

REFLEKSJE WYGŁOSZONE PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ
W INTENCJI ŚP. KSIĘDZA ROMANA POMIANOWSKIEGO
w kościele akademickim KUL 16 kwietnia 2002 r.



Dzisiejsza msza święta, jak każda jest sakramentalnym uobecnieniem Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa zwana też Misterium Paschalnym, jest szczególnym spotkaniem naszej wspólnoty akademickiej, podczas której chcemy prosić Boga w intencji śp. ks. Romana Pomianowskiego, kapłana ze Zgromadzenia Salezjańskiego, a jednocześnie psychologa, pracownika naukowego Katedry Psychologii Wychowawczej i Rodziny w Instytucie Psychologii KUL. Nie będę przedstawiał *curriculum vitae* ks. Romana ani charakteryzował jego dorobku naukowego; myślę, że ktoś w przyszłości bardziej kompetentny ode mnie, to uczyni.

W dzisiejszych refleksjach chcę jedynie podzielić się osobistymi myślami... myślami o treści religijnej, egzystencjalnej.

Ksiądz Roman odszedł z tego świata nagle, tragicznie. 8 kwietnia został pogrzebany w Czerwińsku n. Wisłą, obok swoich współbraci zakonnych. Roman był przyjacielem młodzieży, w wielu sytuacjach jej bliskim opiekunem, był też naszym – mam na myśli pracowników naukowych Instytutu Psychologii – bliskim,

życziwym kolegą. Może to zabrzmie paradoksalnie, ale zechcemy przeżyć tę mszę świętą jako ofiarę dziękczynną za to, co Bóg zdziałał za pośrednictwem Jego Osoby. W liturgii pogrzebowej występują wyraźne elementy dziękczynienia oraz myśli paschalne połączone z radosnym śpiewem Alleluja. Śmierć dla chrześcijan nie jest największym nieszczęściem, jest zdarzeniem paschalnym, przejściem do Bożej Rzeczywistości.

Rozumiem, że z naturalistycznego punktu widzenia śmierć jest końcem wszystkiego, ustania akcji serca, mózgu, utratą świadomości, końcem wszelkich zamiarów, planów – wraz z dalszymi konsekwencjami. Z chrześcijańskiego punktu widzenia jest początkiem innego życia, jest nowym narodzeniem. Oczywiście chrześcijanie też przeżywają trwogę przed śmiercią, jest to zjawisko ludzkie, jak Martin Heidegger pisał – żyjemy w trwodze, bronimy się przed wyobrażeniem sobie takiego stanu świata, w którym nas nie będzie. Tylko człowiek wie, że umrze, tylko człowiek myśli o odpowiedzialności za swoje życie i tylko człowiek stawia to odwieczne pytanie – co dalej? Śmierć jest czymś tragicznym, ale pozostaje Tajemnicą Boga, kiedy On powołuje człowieka do siebie, niekiedy w czasie nieoczekiwanym, nagle człowiek zostaje wyrwany z życia. Wierzmy jednak, że to najlepszy czas dla człowieka, w którym umiera. Obecne życie ludzkie jest, odwołując się do metafory śmierci jako narodzin, stanem embrionalnym w relacji do wieczności. Dziecko, które się rodzi nie wie o rzeczywistości, do której przybywa. Analogicznie, umierający nie wie – co się dzieje po „tamtej stronie” rzeczywistości. Chrystus zapewnił jednak, iż czeka na nas Ojciec, że w domu Ojca jest wiele mieszkań (J 14, 2), a św. Paweł Apostoł nauczał pierwszych chrześcijan w Koryncie, cytując słowa nieznanego autora: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

Wierzmy, że śmierć jest spotkaniem z Bogiem, który jak mówi św. Jan Apostoł, jest „Miłością” i jest Miłosierdziem. Śmierć jest odkryciem Prawdy Najwyższej, doświadczeniem absolutnej Miłości. Podczas życia na ziemi stawiamy sobie różne pytania, przeżywamy różne wątpliwości, stawiamy różne znaki zapytania. Kręcą się nasze myśli w zamkniętej przestrzeni naszej wyobraźni, w granicach naszego języka i naszych pojęć. Śmierć jest wyjściem z tego zamkniętego kręgu. Wierzmy, ufamy, że śmierć jest wspaniałym Odkryciem. Spotkaniem z Najwyższą Prawdą – poznaniem Prawdy Absolutnej, która zawiera odpowiedzi na wszelkie nasze pytania. Jest doświadczeniem Najwyższej Miłości, która nigdy nie ustaje. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznaję częściowo, wtedy będę poznawał tak, jak i zostałem poznany. Teraz więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy: z nich zaś najważniejsza jest miłość” (1 Kor 12–13). Śmierć jest wejściem w Rzeczywistość, w której nie ma już czasu, jest „zawsze teraz”.

Na ziemi odkrywamy różne prawdy, myślowo rekonstruujemy strukturę i dynamikę Kosmosu, sięgamy myślą w strukturę jądra atomowego, rozszyfrujemy

kod genetyczny. Wszystkie te prawdy są wspaniałe, rodzą poznawcze fascynacje, ale to zawsze są prawdy pisane małą literą. W spotkaniu z Bogiem poznajemy Prawdę pisaną dużym P, która zawiera odpowiedź na wszelkie pytania, nawet na takie, których ludzie żyjący na ziemi nie potrafią wymyślić.

Chrystus powiedział o sobie, że jest Prawdą (J 14, 6). Nie powiedział, że ją zna, ale że nią jest. Nią jest i dlatego jest gwarantem naszego poznania Prawdy. Znane powiedzenie Fidora Dostojewskiego „Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno”, ma nie tylko interpretację etyczną, ale w wersji nieco zmienionej ma również interpretację epistemologiczną: „Jeśli Boga nie ma, to nie ma prawdy” (tej pisanej dużą literą) – jak to trafnie wyartykułował Leszek Kołakowski.

Dzisiaj Bóg stworzył sytuację, w której możemy dziękować Bogu za życie Romana. Roman zainspirował szereg poważnych działań m.in. służących dobru bliźnich.

Nadmienię jedynie, że jako pracownik naukowy opublikował ponad 80 rozpraw i komunikatów, organizował wiele naukowych sympozjów, uczestniczył w redakcjach czasopism „Seminare” i „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne”. W publikacjach swoich koncentrował się głównie na problematyce wychowania, pod jego kierunkiem 104 osoby opracowały swoje rozprawy magisterskie. Oprócz dydaktyki na KUL-u wykładał też psychologię w różnych okresach w kilku Wyższych Seminariach Duchownych. Jeden rok akademicki spędził jako visiting scholar w Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, uczestniczył w badaniach międzynarodowych nad postawami młodzieży wobec pokoju (1985–1988), badania te obejmowały 12 krajów europejskich z Polską włącznie i zostały opublikowane w języku włoskim pod redakcją G. Milanese (1988).

Od 1980 r. działał w „Solidarności”. W okresie stanu wojennego wraz z nauczycielami zwolnionymi w tym czasie z pracy w szkołach średnich ks. Roman organizował dla maturzystów (zagrożonych z powodu zaangażowania się w akcję „Solidarności”) dokształcanie z języka polskiego, historii i matematyki.

W 1985 r. podjął się opieki nad nową organizacją formacji harcerskiej – Polską Organizacją Harcerską w Lublinie. W efekcie tej pracy stworzył Stowarzyszenie Akcji Pomocy Dzieciom i Młodzieży i z inicjatywy tej wybudowano Salezjańską Stację Młodzieżową w Rudce k. Ostrowa Lubelskiego. Od tego czasu, już 17 lat, w każde wakacje letnie są organizowane 4 turnusy kolonijne dla młodzieży z rodzin wielodzietnych i ubogich. W prowadzeniu kolonii letnich pomagali mu studenci psychologii i pedagogiki KUL oraz klerycy z różnych polskich seminariów.

Ksiądz Roman służył bliźnim – głodnym, opuszczonym, osamotnionym, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść” (Mt 25, 35), „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Chrystus postawił znak równości między Sobą a bliźnim. Ksiądz Roman w bliźnim, zwłaszcza cierpiącym, umiał dostrzec twarz Chrystusa. Służąc Chrystusowi, widział też wartość nie-

skończoną człowieka. Nie traktował miłości bliźniego jako środka, bo człowiek nigdy nie może służyć jako narzędzie do osiągnięcia czegokolwiek. Widział prawdziwą wartość człowieka, tak jak nauczał nas Chrystus. Czynił to cicho. Dopiero po śmierci śp. Romana dowiedziałem się o tej Jego wielkiej akcji. „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5, 5), ich wpływ będzie największy, najbardziej owocny.

Chcę zakończyć swoje refleksje wezwaniem, aby inni – wrażliwi na potrzeby bliźnich kontynuowali dzieło śp. Romana i żebyśmy przeżyli tę dzisiejszą mszę świętą jako dziękczynienie za dobro, które zainicjował i realizował w swoim życiu śp. ks. Roman Pomianowski.

ks. Zdzisław Chlewiński